

Wielka literatura i teatr absurdu

W Teatrze Dramatycznym im. A. W. Głogowskiego w Sztymstoku nowe premiery. Na dużej scenie — „Idiota” Fiodora Dostojewskiego w adaptacji scenicznej Stanisława Brejdyganta, w reżyserii Wandy Laskowskiej. Teatromani mają jeszcze w pamięci sławną inscenizację Wajdy — „Nastasia Filipowna” według tej powieści Dostojewskiego, a tu kolejna propozycja.

Można stawiać pytania o sens adaptacji Dostojewskiego: czy da się „zmieścić” powieść w teatrze, czy teatr — siłą rzeczy — nie ograniczy się tylko do mniej lub bardziej udanego zilustrowania tekstu, by wida mógł skonfrontować swoje wyobrażenia z lekturą a bohaterami na scenie?

„...E Dostojewskim sprawa ma się inaczej — podkreśla autor adaptacji scenicznej, przygotowanej dla białostockiej sceny, Stanisław Brejdygant. — Jest to, moim zdaniem, pisarz par excellence dramatyczny. Tylko, że przez teatr przyjęty i zrozumiany mógł się stać dopiero w naszych czasach. (...)

Rezygnując niejednokrotnie z wierności literze tekstu — chciałem pozostać wierniejszy jego istocie (...). Interesowały mnie w „Idiocie” sprawy ludzkie, im też dałem pierwszeństwo, właściwie tylko one pozosta-

ły. Nie wie, epoka czy szczególnie obyczajowy. A jeśli tu i ówdzie odniósł widać wrażenie zwierciadła... jakichś swoich spraw czy spraw sobie bliższych — znaczyliby to, że mi się udało”.

Mala Scena a kolej zaprasza na przedstawienie „Gdyby przyleciał ptak” w reżyserii Józefa Skwarka. Jest to kolejna premiera utworu węgierskiego pisarza Miklósa Mészöly pt. „Bunkier” (polska prapremiera odbyła się w 1967 roku na scenie Teatru Ludowego w Nowej Hucie) — teraz pod zmienionym przez reżysera tytułem. Sztuka Mészöly mieści się w nurcie teatru absurdu, inspirowana jest szczęśliwo przyczynami wojennymi i filozofią egzystencjalizmu. Stanowi ciekawy materiał dla reżysera, jak pisze autor — „Atmosfera oczekiwania, bezwydarzeniowości, przeżuwania wspomnień, a potem świat zewnętrzny wdzierający się w jałowość bytu bunkra i sugerujący dojrzewanie buntu — oto elementy słożone obok siebie w beczasowym środowisku”.

Więc dwie propozycje, jakże różne. Ambitne. Na pewno nietłuwne w odbiorze, nie schlebające gustom — w repertuarze jednak coś znaczące. Choćby jako próba zmierzania się z tego typu materiałem,

r.g.



Scena ze sztuki Miklósa Mészöly „Gdyby przyleciał ptak”.

Fot. ROMAN SIENKO